

**Zdzisław J. Kijas OFMConv**

*Papieska Akademia Teologiczna, Kraków*

## POLITYCZNE ANGAŻOWANIE MARYI\*

Powyższy temat może wywołać całą gamę przeróżnych konotacji. Pozwala się kojarzyć z Niepokalaną depczącą półksiężyc, święty znak islamu, z błękitną flagą Wspólnoty Europejskiej z dwunastoma gwiazdami i z oficjalną datą zaistnienia tej Wspólnoty – 8 grudnia (świętem maryjnym), z wizerunkiem Matki Bożej „w klapie” byłego prezydenta czy z rozgłośnią Radia Maryja itd. Jest to zatem temat bardzo bogaty i szeroki, dlatego zaraz na wstępie należy określić, o jakiego rodzaju politycznym angażowaniu Maryi artykuł będzie traktował. Chcę w nim skoncentrować się na specyficznym charakterze politycznego angażowania się Maryi w życie świata. Najpierw jednak kilka słów wyjaśnień dotyczących samego słowa „polityka”

### I. POLITYKA A POLITYKA

W powszechnym odczuciu przez politykę rozumie się zręczne i konsekwentne postępowanie jednostki lub grupy społecznej w celu osiągnięcia określonego celu. Jeżeli w taki sposób rozumiemy słowo „polityka”, z pewnością temat „polityczne angażowanie Maryi” będzie brzmiał niedorzecznie i błędnie. Niemniej jednak pamiętać trzeba, że obok tego utylitarnego rozumienia i uprawiania polityki Jan Paweł II używa wyrażenia „polityka” w zupełnie innym kontekście, o czym pisze w adhortacji *Christifideles laici*:

Podstawowym kryterium polityki uprawianej na rzecz osoby i społeczeństwa – pisze papież – jest dążenie do wspólnego dobra jako dobra wszystkich ludzi i całego człowieka, dobra, które jest dane i które gwarantuje, że jego przyjęcie jest sprawą wolnego i odpowiedzialnego wyboru poszczególnych osób czy stowarzyszeń: „Wspólnota polityczna – czytamy w Konstytucji *Gaudium et spes* – istnieje więc dla dobra wspólnego, w którym znajduje ona pełne uzasadnienie i sens, i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro zaś

---

\* Odczyt wygłoszony 8 XII 1998 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie [przyp. red.].

wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość (nr 74)” Ponadto polityka na rzecz osoby i społeczeństwa przyjmuje jako stały kierunek postępowania obronę i promocję sprawiedliwości, rozumianej jako „cnota”, w której wszyscy winni być wychowywani i jako „siła” moralna, która wspiera zaangażowanie na rzecz praw i obowiązków każdego i wszystkich, mając za podstawę osobistą godność ludzkiej istoty.<sup>1</sup>

Dla Jana Pawła II słowo „polityka” i „polityczny” oznaczają więc dążenie do wspólnego dobra, dobra wszystkich ludzi, do dobra całego człowieka, nie zaś szukanie własnej jedynie korzyści. Dla papieża polityka przestaje być egoistycznym szukaniem własnego interesu ale, przeciwnie, podejmuje starania o dobro wspólne, dobro całego społeczeństwa, wszystkich ludzi. Osoba angażująca się politycznie szanuje więc wolność i godność innych osób, zachęcając ich do podejmowania wyborów w wolności. Właśnie w tym kontekście chcę w tym miejscu spojrzeć na polityczne zaangażowanie Maryi przez Kościół w ostatnim wieku.

## II. POLITYCZNE A INSTRUMENTALNE ODWOŁYWANIE SIĘ DO MARYI

Na przestrzeni dwudziestu wieków życia Kościoła wizerunek Maryi poddawany był wielorakim przemianom. Bywały okresy, w których pobożność maryjna była pobożnością dominującą, ale i takie, kiedy pojawiała się na marginesie duchowych przeżyć Kościoła. Raz podkreślano jej Boże macierzyństwo, kiedy indziej dziewictwo. W jednym okresie podejmowano temat jej bezgrzeszności, w innym kontemplowano jej cudowne wniebowzięcie. Raz rozważano ją w bezpośredniej relacji do Chrystusa, kiedy indziej w ściślejszej relacji do wiernych, a w innych jeszcze do Kościoła. Przeszłość nie przekazuje więc jednego określonego wizerunku Matki Bożej, jednego aspektu jej osobowości. Historia uczy, że różnorodność jej oblicza zależała od wielu czynników, nierzadko znacznie odbiegających od ewangelicznych. Jednym razem podawano przykład Maryi w celu podtrzymania istniejącego porządku, kiedy indziej, aby go naprawić, podważając w ten sposób istniejącą modę, trendy czy kierunek rozwoju społeczeństwa. Raz Maryja pełniła rolę pocieszycielki, innym zaś razem była wymagająca względem wierzących. We wszystkich jej społecznych wizerunkach uderza jedno – gruntowna solidarność z Jezusem i Jego uczniami na przestrzeni całej historii. To właśnie czyniło z niej *homo politicus*, istnienie społecznie zaangażowane, solidarne ze środowiskiem, w którym żyje, i z problemami, z jakimi boryka się każdy

<sup>1</sup> ChL, 42.

człowiek, wierzący i niewierzący. O solidarności, jako o pewnym stylu i narzędziu polityki, mówił Jan Paweł II:

Styłem oraz narzędziem polityki, która chce dążyć do prawdziwego rozwoju człowieka, jest solidarność. Ta zaś wymaga czynnego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu politycznym wszystkich.<sup>2</sup>

### III. POTRZEBA PEŁNEGO STUDIUM POBOŻNOŚCI MARYJNEJ

Zdarza się, że literatura poświęcona Maryi może stanowić pułapkę dla historyka teologii, który nazbyt pochopnie będzie uważał, że jej wizerunek, podany przez podręcznik, zgadza się w pełni z tym, kim Ona w istocie jest, i jaką rolę pełni w życiu świata. Literatura, tymczasem, przerabia, zmienia czy też zniekształca w mniejszym czy większym stopniu doświadczaną rzeczywistość, zgodnie ze swoim statycznym charakterem opisu. Nie należy więc uważać, że teologiczne obrazy Maryi są obrazami wykończonymi. Przeciwnie, istniejące już obrazy umieszczać należy i interpretować w szerszym kontekście eklezjalnym i społecznym, m.in. w kontekście politycznym. Religia ma wyraźnie społeczną rolę i rozważając tajemnicę Boga czy Jego Matki, teolog analizuje ją w kontekście istniejących potrzeb duchowych i społecznych świata. Promowany przez Kościół wizerunek Maryi posiada więc pewien charakter „polityczny”, ma Ona bowiem do odegrania ważną rolę w umacnianiu dobra czy też kształtowaniu nowej kultury życia i postaw.

Obraz Maryi nadaje się doskonale do tego rodzaju zadań. Dla każdego z żyjących jest wyzwaniem do jej naśladowania. Nadaje się do tego bardziej niż obraz Jezusa. Ponieważ Jego wizerunek, Syna Bożego, może wzbudzać pewne duchowe zmieszanie, wprowadzać dystans, a proponowaną przez Niego drogę doskonałości można ocenić za zbyt trudną. W przeciwieństwie natomiast do Jezusa, Maryja wydaje się być bliższa człowiekowi, który odważniej i z większą ufnością zbliża się do Niej. Instynktownie wyczuwa on, że ona również miała w swoim życiu trudności w wierze, w zrozumieniu woli Pana, że z trudem tylko realizowała podjęte postanowienia i jak każdy z nas borykała się z trudnościami codziennego życia. Dlatego, spoglądając na jej sposób rozwiązywania trudności, wierzący uczy się, jak dobrze żyć, pełnić wolę Bożą i zdobywać szczęście. Po drugie, Maryja jest i pozostanie kobietą i matką, która symbolizuje duchowe ciepło Boga, przyjaźń, pokój i jako taka mobilizuje nawet najbardziej zatwardziały do jej naśladowania.

Wizerunek Maryi związany jest ściśle z potrzebami człowieka. Jeżeli przeżywa trudności, Kościół ukazuje mu Maryję jako osobę umiejącą pokonywać je, jeżeli nie wierzy, Maryja mu się objawia jako ta, która pomimo

---

<sup>2</sup> ChL, 42.

trudności uwierzyła, jeżeli kłóci się z Bogiem, Maryja mówi mu, że ona także pytała „dlaczego”, jeżeli natomiast skłócony jest z rodziną czy Kościołem, Maryja świeci przykładem osoby rozkochanej we wspólnocie i w Kościele, w którym osiągnęła swoją doskonałość, jeżeli kwestia emancypacji kobiet nabiera negatywnych rozmiarów, Kościół zwraca się do Maryi, aby uczyła kobiety autentycznej godności, wierności swojemu charyzmatowi (żony, matki, uczennicy), który wyznacza drogę do świętości, jeżeli wreszcie mówi się o konieczności nowej ewangelizacji, Kościół zachęca do spoglądania na Maryję i na jej sposób ewangelizowania przez przykład życia. Nie jest to instrumentalne traktowanie Maryi, naginanie jej do potrzeb chwili. Jest to raczej pedagogiczny sposób nawiązywania do jej życia, tzw. uczenie przez przykład, mobilizowanie do dobra przez pozytywną zachętę. Odwołanie się do Maryi dokonuje się według zasady, „mimo że..., to jednak...”: mimo że była Matką Boga, zawsze jednak pozostała solidarna z nami (wyraz pokory); mimo że była kobietą i matką, to jednak żyła w czystości (szacunek dla seksualności człowieka); mimo iż przewyższała swoją godnością apostołów, do końca jednak pozostała im posłuszna (szacunek dla hierarchii) itd.

Spotkać się jednak można również z instrumentalnym traktowaniem Maryi. W sytuacji instrumentalnego Jej traktowania nie pozwala się Jej angażować politycznie, lecz w to miejsce staje się ona narzędziem politycznym w rękach takich czy innych osób lub instytucji. Podczas gdy pierwszy sposób politycznego angażowania Maryi jest pozytywny, drugi niewątpliwie negatywny. Interesować nas będzie przede wszystkim pierwszy z nich i jedynie pod koniec poświęcę nieco uwagi instrumentalnemu wykorzystywaniu Jej życia. Podane poniżej przykłady nie obrazują całości zagadnienia. Przyczę je jedynie po to, aby mobilizowały do myślenia. Historia bowiem zna takich przykładów znacznie więcej na przestrzeni ostatnich dwóch tysięcy lat dziejów Kościoła. Podane poniżej są o tyle dobre, że znane nam wszystkim i dlatego możemy lepiej odczytać ich wewnętrzne przesłanie.

#### IV ATEIZM I INDYWIDUALIZM A MARIOLOGIA ŚW. MAKSYMILIANA

Człowiek XIX i początku XX wieku był z gruntu egoistyczny i ateistyczny. Podważanie istnienia Boga należało wręcz do dobrego tonu, było mile przyjmowane i modne. Był to ateizm radykalny i agresywny, zwalczający Boga i tych, którzy w Niego wierzyli. Tak było np. w Rosji po rewolucji, która przystąpiła do systematycznego niszczenia wiary i wszelkich jej oznak. Różne były przyczyny tego radykalnego ateizmu. Do najważniejszych należał niewątpliwie mocny indywidualizm, wyrosły na gruncie romantycznego idealizmu Kanta, Hegla, Feuerbacha czy innych. Tezy XIX-wiecznego

niemieckiego filozofa Maxa Stirnera (1806-1856) charakteryzują w pewnym stopniu całość głównych nurtów XIX-wiecznej filozofii europejskiej. Głosił on, że żadna myśl i żadna wiara nie jest święta, to tylko człowiek robi z nich świętości, dlatego wzywał człowieka do wyzwolenia się również od prawdy, która jest nad nim i z którą musiałby się liczyć. Takiej prawdy – uważał – nie ma, ponieważ niczego nie ma nad człowiekiem. Jeśli natomiast to wszystko zostanie odrzucone, to cóż pozostaje człowiekowi? Co jest realne? Odpowiadał: realnym wówczas jest tylko on sam. Natomiast wszystko inne – Bóg, człowiek, państwo, prawo, moralność, duch, prawda – to tylko wyobrażenia. Człowiek błędnie przypisuje im realność i wartość, niekiedy nawet wyższą niż sobie samemu, co sprawia, że uzależnia się od nich i nie żyje już tak, jak by wynikało z jego natury, lecz jak wynika to z natury tworzonych przez niego widm. Konsekwencje tego rozumowania dały się przewidzieć. Jeżeli nic nie ma nad człowiekiem, nic też nie stanowi dla niego normy życia, a stąd brak jest jakichkolwiek norm, nakazów, powinności, zadań, które powinien spełniać. Żadne nakazy moralności nie mają podstaw, a tym bardziej nakaz bezinteresowności i zaparcia się siebie. Uczniem M. Stirnera był Nietzsche i inni.<sup>3</sup>

Radykalny antropologizm jako pierwszy znalazł się u podstaw ateizmu. Uczył, że człowiek jest kimś jedynym i wyjątkowym, z kolei antropologia jest jedynie uniwersalną nauką. Zaraz po nim, jako drugi, znalazł się materializm. K. Marks (1818-1883) głosił, że „materialny, zmysłowo postrzegalny świat, do którego sami należymy, jest jedynym rzeczywistym światem i świat duchowy jest jego wytworem”<sup>4</sup> Indywidualizm i materializm, podbudowane różnego rodzaju i różnej wartości odkryciami nauk przyrodniczych, doprowadziły w XVIII i XIX wieku do otwartej walki z Bogiem i tymi wartościami, których w okresie poprzedzającym był On źródłem. Zaprzeczenie istnienia Boga miało jednak negatywne konsekwencje szczególnie dla człowieka i jego relacji z innymi. Prowadziło bowiem do abnegacji i próby likwidacji drugiego człowieka, który miał stanowić źródło zagrożeń dla swojego ja (jedna z przyczyn dwóch kolejnych wojen i obozów zagłady). Egoizm, indywidualizm, ateizm, materializm, podważanie obiektywnych norm moralnych itd. były więc głównymi bolączkami XIX i XX wieku.

W takim klimacie Europy wyrastał Maksymilian Kolbe (zm. 1941) i stąd jego pragnienie przywrócenia właściwego porządku rzeczy, postawienie Boga i człowieka na właściwym miejscu i we właściwej relacji do siebie. W istocie oznaczało to pójsię pod prąd wielu ówczesnym trendom

---

<sup>3</sup> Por. H. Schnädelbach, *Filozofia w Niemczech 1831-1933*, tł. K. Krzemienio-wa, Warszawa: PWN 1992; W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III, Warszawa: PWN 1988, s. 52-55.

<sup>4</sup> W. Tatarkiewicz, jw. t. III, s. 47.

filozoficznym i kulturalnym. Nie czując się dostatecznie mocnym, Maksymilian zwrócił się do Maryi. Prosił ją o pomoc, a zarazem promował Ją jako wzór życia, postępowania i autentycznego bycia człowiekiem. Swym życiem Maryja uczyła, że właśnie Bóg, którego realność podważała ówczesna kultura, jest jedyną miarą wielkości człowieka. Odwołując się do przykładu Maryi, Maksymilian mówił współczesnym, że właśnie dialog z Bogiem jest gwarantem wielkości osoby.

Obok wiary ojciec Kolbe podkreślał ponadto życie Maryi według Bożych norm moralnych, będących tak samo jak wiara na cenzurowanym. Ojciec Kolbe uczył, że wielkość, której tak bardzo pragnie człowiek, w przypadku Maryi nie była jej zasługą, ale czerpała od poczęcia aż do śmierci obficie z wiary w Najwyższego i z czystego życia. Maryja objawiała się więc jako wzór autentycznego człowieka, a zarazem obraz człowieka nowego, wyzwolonego z egoizmu, otwartego na Boga i wolnego od grzechu, przestrzegającego norm moralnych a przez to człowieka bardzo szczęśliwego. Tam więc, gdzie ówczesna filozofia mówiła „nie”, tzn. „nie” Bogu, „nie” normom moralnym, Kościół ustami Maksymiliana mówił „tak” Bogu i „tak” normom moralnym. Tam, gdzie filozofowie oświecenia mówili „tak” człowiekowi, Maksymilian odpowiadał również „tak”, ale „tak” zgodne z wolą Boga, jak czyniła to Niepokalana. Pod takim imieniem objawiła się w Lourdes i tak została nazwana w ogłoszonym dogmacie o Niepokalanym Poczęciu.

W kontekście wcześniejszej charakterystyki ateistycznej filozofii jakże mocno brzmią słowa Maksymiliana, który pisał:

(Maryja) sama z siebie jest niczym, jak i inne stworzenia, ale z Boga jest najdoskonalsza ze stworzeń. Najdoskonalsze podobieństwo Istoty Bożej w stworzeniu czysto ludzkim.

Pochodzi więc od Ojca przez Syna i Ducha jako od Stworzyciela, który z niczego na podobieństwo swoje, na podobieństwo samej Trójcy Przenajświętszej istoty skończone do bytu powołuje z miłości ku swym skończonym podobieństwem, które one wyobrażają. Istoty obdarzone wolną wolą i rozumem poznają i uznają swoje pochodzenie i że od Boga mają wszystko, czym są, co mogą i co mają w każdej chwili. Jemu w zamian miłością płacą i za to, co otrzymują, i dlatego, że On jako doskonałość nieskończona, nieskończonej miłości jest godzien. Stąd, jako skończone, nie mogą dać miłości nieskończonej, przynajmniej zrywają granice tej miłości i jej zmagania się...

Jest narzędziem Bożym. Z całą świadomością dobrowolnie pozwala się Panu Bogu prowadzić, zgadza się z Jego wolą, pragnie tylko tego, co On chce, i działa wedle Jego woli i to jak najdoskonalej, bez żadnej usterki, bez żadnego odchylenia swojej woli od Jego woli. W doskonałym użyciu sobie powierzonych władz i przywilejów dla spełnienia zawsze i we wszystkim jedynie i wyłącznie woli Bożej, z miłości ku Bogu w Trójcy jednemu. Ta miłość ku Bogu sięga aż do takich szczytów, że przynosi Boże owoce miłości.

Zjednoczenie Jej miłości z Bogiem dochodzi aż do tego stopnia, że staje się Bożą Matką. Ojciec powierza jej swego Syna. Syn zstępuje do jej łona, a Duch Święty utwarza z jej ciała przenajświętsze ciało Jezusowe.<sup>5</sup>

Cytowany tekst oddaje ducha kolbiańskiej mariologii i jej ostrze skierowane przeciw laickim trendom ówczesnych agitatorów. Maksymilian podziwiał wielkość Maryi, ale dodawał, że wypływa ona z jej otwartości na Boga, z jej mocnej wiary w Jego obecność i w Jego przykazania. Promując przykład Maryi, o. Kolbe apelował więc pośrednio do współczesnego sobie człowieka o wierną służbę Bogu. Maryja z kolei mówiła, że Bóg wymaga szlachetnej służby, o czystym sercu, jasnych intencjach i wielkiej miłości. Św. Maksymilian Kolbe stawiał Maryję w bezpośredniej relacji do Chrystusa (mariologia chrystotypiczna), przesuwał na plan drugi jej odniesienie do Kościoła. Jedną z przyczyn takiego ujęcia jest to, że w owym czasie o wiele bardziej zagrożony był Bóg i człowiek niż Kościół. Oczywiście, on również przeżywał swój kryzys, ale był on wypadkową kryzysu postrzegania istoty człowieka i Boga. Maryja, której apostołem był Kolbe, mówiła więc człowiekowi swojego czasu: odrzuć egoizm, bo nie w nim jest twoja wielkość i szczęście! Uwierz w Boga, bo to właśnie On jest źródłem i celem twoich pragnień! Żyj święcie, tzn. broń się od grzechu, bo tylko jako czysty radować się możesz pokojem! Nie Bóg jest twoim narzędziem, ale ty należysz do Boga i jesteś Jego narzędziem. Pozwól Mu się prowadzić! Bądź, jak ja, a będziesz prawdziwie szczęśliwy!

## V TEOLOGIA ŚMIERCI BOGA I CZŁOWIEKA A PRAWDA O WNIEBOWZIĘCIU

Druga wojna światowa była tragiczna w swoich skutkach. Okres następujący po niej zrodził diametralnie nową sytuację. Jej okropności, m.in. obozy zagłady, prześladowania, masowe egzekucje, były mocnym przeżyciem dla każdego. Już nie tylko niewierzący, ale także wśród wierzących odezwały się głosy, gdzie był Bóg? Jak mógł do tego dopuścić? Jeżeli jest Wszchemocny, dlaczego zezwolił na takie okropności? Pojawiły się wręcz głosy o „śmierci” Boga w Auschwitz, a wraz z Nim o śmierci człowieka i tego wszystkiego, co było w nim szlachetne, godne podziwu, co czyniło go podobnym do Boga i Jego rozmówcą. Hitler stał się symbolem niszczenia godności ludzkiej, o czym pisał Bonhoeffer w swojej *Etyce*:

Tyran [Hitler – Z.K.] gardzący człowiekiem... wykorzystuje z łatwością nikczemność ludzkiego serca, żywiąc ją i nadając jej odmienne nazwy: lęk nazywa

<sup>5</sup> *Służebnica Pańska*, w: M.M. Kolbe, *Myśli rozważania*, wybór, układ i opr. A. Szafrańska, Warszawa: Pax 1982, s. 53-54.

odpowiedzialnością, żądę gorliwości, niesamodzielność staje się solidarnością, a brutalność szlachetnością. Tak też w tym kokieteryjnym wykorzystywaniu słabości ludzkich nikczemność jest ciągle na nowo wytwarzana i pomnażana... Im nikczemniejsza staje się nikczemność, tym bardziej giętkie i chętne narzędzie znajduje się w ręku tyрана. Niewielka liczba prawych jest obrzucana błotem. Ich męstwo nazywa się buntem, ich zachowanie faryzeizmem, ich samodzielność samowolą, ich szlachetność pychą.<sup>6</sup>

Wartości, na których próbowano budować do tego czasu pokojową przyszłość, zachwiały się. Wojna pokazała, jak nikczemny może być człowiek, jakim tyranem jest ten, który miał być fundamentem nowego świata. Wydarzenia wojenne pokazały prawdę, że kiedy „umiera” Bóg, umiera również człowiek. Nie tylko jednak niewierzący stracili nadzieję. Dramat przeżywali również wierzący. Ich ufność w dobrą, pomyślną przyszłość, pełną Boga i człowieka została zachwiana. Pytali więc, w jaki sposób odbudować wiarę w człowieka i w Boga, że człowiek może być dobry, że można mu zaufać, że stać go na miłość i ofiarę?

Ponieważ to człowiek dopuścił się bestialstwa, dlatego też człowiek powinien wszystko naprawić, albo przynajmniej podjąć konkretne próby zmierzające w tym kierunku. Z relacji świadków wiemy, jak wielkim wydarzeniem była dobrowolna śmierć z miłości św. Maksymilian w bunkrze głodowym; uratowała godność człowieka, dała mu prawo do nadziei na zwycięstwo dobra nad złym. W podobnej sytuacji jak więźniowie obozowi znaleźli się wierzący i niewierzący po zakończeniu działań wojennych. Potrzebowali człowieka, który obroni ich godność, obroni człowieka przed zarzutem bestialstwa i uratuje nadzieję przed egoizmem i tyranją, brutalnością i beznadziejnością. Potrzeba więc było człowieka, który obroni Boga, Jego dobroć i miłość.

W tym bardzo trudnym okresie Kościół ponownie zwrócił się do Maryi i zaangażował ją politycznie w obronie i promocji Bożych wartości. Przy jej pomocy chciał obronić na nowo upadłą godność człowieka i podważaną miłość Boga. W tym kontekście należy chyba odczytać ogłoszenie dogmatu o Jej wniebowzięciu, które miało miejsce zaledwie 5 lat po zakończeniu działań wojennych. Był to sposób „politycznego” działania Kościoła, politycznego zaangażowania Maryi. Nie było w tym szukania własnej korzyści, ile raczej radykalna solidarność Kościoła z człowiekiem. Ogłaszając ten dogmat, Kościół nie zyskał sobie nowych zwolenników, ale raczej krytyków, choć jego intencją było m.in. zaproponować współczesnemu człowiekowi przykład życia Maryi. Zachęcał więc człowieka, aby odkrywał w Niej na nowo prawo do nadziei i do wiary w człowieka, w jego dobroć i w jego powo-

---

<sup>6</sup> *Ethik*, München 1963, s. 77, cyt. za E. Bethge, *Dietrich Bonhoeffer*, tł. B. Milewski, Bielsko-Biała: „Augustana” 1996, s. 82.

łanie do życia wiecznego. Maryja bowiem była namacalnym zaprzeczeniem człowieka, który wywołał wojnę i był jej aktywnym uczestnikiem. Z Maryją wiązało się przesłanie, że nawet po Auschwitz człowiek nie przestaje być z gruntu dobry, że nadal stać go na dobro, miłość, poświęcenie, odwagę itd. Angażując się w życie świata Maryja głosiła, że człowiekowi warto zaufać tak, jak Jej zaufał Bóg. Mimo iż dopuścił się takich i tylu okropności, człowiek nadal jest godzien wiary, ponieważ nikt nie odebrał mu godności bycia obrazem i podobieństwem Boga. Ówczesny człowiek bardzo potrzebował tych słów i przykładu, podobnie jak i cały świat. Kiedy więc pytano, na jakim fundamencie odbudować wiarę w człowieka, Kościół, angażując Maryję, odpowiadał – patrzmy na nią, uczmy się od niej. Tak więc, kiedy okropności człowieka dokonane w czasie wojny zdawały się wykluczyć dobro człowieka, Kościół, eksponując prawdę o Maryi wniebowziętej, mówił: Patrz! Ona jest przykładem człowieka dobrego!

Ważne znaczenie posiadała również sama prawda o wniebowzięciu. Odnosiła się ona zarówno do żyjących, jak i poległych w czasie wojny. Żyjącym, nierzadko gorzko rozczarowanym, z tego powodu, że zbrodniarze wojenni są nadal na wolności albo że wymierzona im kara jest zbyt mała, Maryja przypominała, że życie człowieka nie kończy się na ziemi, ponieważ powołany on jest do życia w wieczności, gdzie każdy z ludzi stanie przed sądem i rozliczy się ze swojego życia, otrzymując za nie odpowiednią nagrodę czy karę. Prawda o wniebowzięciu Maryi posiadała swój przekaz również względem umarłych, czy też względem tych, którzy opłakiwali ich odejście. Maryja wniebowzięta mówiła im, że nie powinni tracić nadziei, nie powinni rozpaczać po stracie najbliższych, którzy być może radują się już chwałą nieba.

Ten rodzaj politycznego angażowania Maryi był konieczny. Była to nad wyraz „Boża polityka”, której źródłem była Boża dobroć. W Maryi i poprzez życie Maryi Kościół podejmował więc „polityczne” działania na rzecz odbudowywania godności i zaufania do człowieka.

## VI. KRYZYS KOŚCIOŁA A MARIOLOGIA SOBOROWA

Druga wojna światowa nie tylko człowiekowi zadała dotkliwy cios, ale także każdej formie społecznej organizacji. Człowiek powojenny obciążał więc społeczeństwo odpowiedzialnością za wybuch wojny i jej zniszczenia. Szczególną odpowiedzialnością zaczęto obarczać Kościoły chrześcijańskie, które – jak głosili niektórzy – objawiły swoją niemoc w walce ze złem, a być może i w jakimś stopniu współpracowały z nim. Bardzo ostro pisał o winie Kościoła cytowany wcześniej D. Bonhoeffer:

Kościół... był niemy, tam gdzie powinien krzyczeć, a tak tylko krew niewinnych do nieba wznosiła swój okrzyk... Przypatrywał się temu, jak pod zwierchnym okryciem o imieniu Jezus Chrystus dokonywała się nieprawość i gwałt... Kościół wyznaje, że widział owo samowolne wykorzystanie brutalnej przemocy, cielesne i duchowe cierpienia niezliczonych rzeszy niewinnych, prześladowania, nienawiść i mordy, a przy tym nie znalazł żadnej drogi pospieszenia im z pomocą. Kościół stał się winny życia najsłabszych i najbardziej bezbronnych braci Jezusa Chrystusa (Żydów)... Kościół wyznaje, że bez słowa sprzeciwu przypatrywał się grabieżom i wyzyskowi ubogich, wzbogacaniu się i korupcji mocnych. Kościół wyznaje, że stał się winny wobec niezliczonych rzesz ludzi, których życie zniszczyły oszczerstwa, denuncjacje, znieśławienia. Oszczercom nie udowodnił ich nieprawości i przez to pozostawił znieśławionych ich własnemu losowi.<sup>7</sup>

Powyższy tekst Bonhoeffer redagował jesienią roku 1940, tzn. na początku wojny, której następne lata przyniosły wiele większych okropności. Chociaż Bonhoeffer nie miał bezpośrednio na myśli Kościoła katolickiego, ale ten, do którego należał – Kościół ewangelicki, podobne oskarżenia padały również pod adresem tego pierwszego. Człowiek bowiem, który przeżył okropności wojny, stracił zaufanie nie tylko do Boga, stracił je również do siebie i do wszelkiej instytucji, w tym również do Kościoła. W jaki więc sposób, padały pytania, odbudować na nowo zaufanie do Kościoła jako instytucji? I znów, jak w czasach dawnych, nie stosując samoobrony, Kościół zwrócił się do Maryi, angażując ją politycznie na rzecz własnej obrony. Kościół chciał w ten sposób, aby Maryja, kobieta wrażliwa, kochająca matka powiedziała współczesnym, kim dla niej był Kościół i jak bardzo go kochała. W tym klimacie, zwołany na rok 1962 Sobór Watykański opracował tzw. mariologię eklezjotypiczną, ukazując Maryję jako serce Kościoła. W konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* ojcowie soborowi mówili, że wielkość Maryi wyrosła w Kościele i że Kościół widzi w niej swojego doskonałego członka.

Lata sześćdziesiąte różniły się wyraźnie od wcześniejszych. Umieszczając Maryję wewnątrz Kościoła, ojcowie soborowi chcieli niejako powiedzieć współczesnemu sobie człowiekowi: zobacz, oto w Kościele jako społeczności, uświęciła się Maryja. W swoim życiu nie podważała rzeczywistości Kościoła, nie walczyła z nim, ale w nim właśnie realizowała swoje powołanie do doskonałości. W efekcie oznaczało to, że autentyczne szczęście można osiągnąć tylko we wspólnocie Kościoła, w jedności z tymi, których postawił Bóg na jego czele. Ojcowie soborowi chcieli, aby postawa Maryi względem Kościoła była postawą każdego wierzącego, każdego człowieka.

---

<sup>7</sup> *Ethik*, s. 120, cyt. za E. B e t h g e, *Dietrich Bonhoeffer*, s. 82-83.

Z drugiej jednak strony, Kościół przyznawał otwarcie, że pragnie naśladować jej życie i być wiernym sługą Boga.

W latach sześćdziesiątych, w czasie trwania Soboru Watykańskiego II i zaraz po nim, dotychczasowy ateizm walczącym z Bogiem i Jego wartościami, stał się radykalnie materialny i egoistyczny. Człowieka tego okresu i lat następnych coraz mniej interesowały kwestie życia społecznego, a coraz bardziej zasobność konta bankowego. Rewolty studentów w Europie Zachodniej, wojna w Wietnamie, uliczne manifestacje w Bloku Wschodnim krwawo tłumione przez reżimy komunistyczne potęgowały negatywną postawę względem społeczeństwa. Dlatego też Sobór widział potrzebę dowartościowania wspólnoty społecznej i zwracał się do takiego autorytetu jak Maryja, Matka Boga. Odwołując się do Niej chciał z jednej strony pokazać, że nie przestał być społecznością świętą, z drugiej strony zaś uczył, że jest społecznością ciągle się oczyszczającą. Jednocześnie dodawał, że świętość możliwa jest tylko we wspólnocie, tzn. że nikt nie może się zbawić pojedynczo.

Nauczanie to było bardzo ważne i potrzebne. Wychodziło naprzeciw trudnościom współczesnego człowieka. Ustami ojców soborowych Kościół mówił, że Boga można znaleźć tylko we wspólnocie, tak jak było w przypadku Maryi, i tak powinno być także w naszym życiu. Jej życie ukazuje, że była osobą otwartą na wspólnotę i że w niej właśnie uświęciła się najpełniej. W tym duchu szły inne, późniejsze dokumenty watykańskie: *Marialis cultus* Pawła VI, *Redemptoris Mater* Jana Pawła II i wiele innych pism powstałych w czasie obecnego pontyfikatu.

## VII. FEMINIZM A *MULIERIS DIGNITATEM*

Kolejną kwestią w życiu współczesnego Kościoła, w rozwiązaniu której Magisterium Kościoła odniosło się do Maryi, jest problem feminizmu. Kościół okazując szacunek kobiecie, uznał jednocześnie, że żądania feministek poszły zbyt daleko, gdy domagały się objęcia tych urzędów w Kościele, które dotychczas zarezerwowane były tylko dla mężczyzn. Kościoły tradycji protestanckiej wprowadziły kobietę w posługi kapłańskie, co ich zdaniem nie tylko nie kłóci się z Ewangelią, ale chciane jest przez Chrystusa, ponieważ oznacza równouprawnienie mężczyzn i kobiet. Tych natomiast, którzy poddawali krytyce takie rozwiązania, określano mianem tradycjonalistów i ignorantów nauki Biblii. Jaka w tym kontekście jest polityka Kościoła katolickiego? W jaki sposób uzewnętrznia się jego solidarność, styl i narzędzie kościelnej polityki? W jaki sposób przejawia się „ta mocna i trwała wola (Kościół i papieża) angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę

odpowiedzialni za wszystkich”<sup>8</sup> Kościół odpowiada Listem *Mulieris dignitate*, opublikowanym 15 sierpnia 1998 roku. We wprowadzeniu do niego jest napisane:

Godność kobiety i jej powołanie – odwieczny temat refleksji ludzkiej i chrześcijańskiej – nabrały w ostatnim okresie szczególnej wyrazistości. Świadczą o tym między innymi wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, które odzwierciedla Sobór Watykański II w poszczególnych dokumentach, aby w Orędziu końcowym powiedzieć: „Nadeszła godzina, nadeszła już godzina, w której powołanie niewiasty realizuje się w pełni. Godzina, w której niewiasta swoim wpływem promieniuje na społeczeństwo i uzyskuje władzę nigdy dotąd nie posiadaną. Dlatego też w chwili, kiedy ludzkość przeżywa tak głębokie przemiany, niewiasty przepojone duchem ewangelicznym mogą nieść wielką pomoc ludzkości, aby nie upadła (*Orędzie Soboru do kobiet*, 8 grudnia 1965).<sup>9</sup>

Kobiecie współczesnej, wierzącej, jak i niewierzącej, papież stawia ponownie za wzór Niewiastę – Maryję i zachęca do jej naśladowania. Jan Paweł II podkreśla wielki szacunek i miłość Chrystusa do kobiety; grzesznicy przebacza, rozmawia z nią o sprawach Bożych. Pokazuje równocześnie, że u stóp krzyża znalazły się tylko kobiety i że je właśnie uczynił Jezus pierwszymi świadkami swego zmartwychwstania, jak np. Marię Magdalenę, która „z tej racji pierwsza też dała świadectwo wobec Apostołów” (MD 16). To wszystko, zdaniem papieża, potwierdza prawdę o równości mężczyzny i kobiety, o ich zasadniczym równouprawnieniu, ponieważ tak samo mężczyzna jak kobieta są stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, „zatem oboje też są podatni w równej mierze na udzielanie się Bożej prawdy i miłości w Duchu Świętym” (MD 16). Jednocześnie papież wskazuje wyraźnie, że autentyczna godność kobiety, której wzorem jest właśnie Maryja – Matka Jezusa Chrystusa, leży w macierzyństwie i dziewictwie. Nie szuka jej w kapłaństwie, do którego Jezus Chrystus chciał przeznaczyć i przeznaczył tylko mężczyzn. Papież „krył się” niejako za Maryję, za jej sposób życia, mówiąc współczesnym kobietom, tak zatroskanym o własną godność i rozwój, w jaki sposób i na jakich drogach osiągnąć mogą swoją autentyczną wielkość.

## VIII. INSTRUMENTALNE WYKORZYSTANIE MARYJNEJ SOLIDARNOŚCI

Ponieważ Maryja pozostaje solidarna z człowiekiem, daje się wykorzystywać również negatywnie. Żaden ze wspomnianych podmiotów, ani św. Maksymilian, ani żaden z papieży nie traktował Maryji instrumentalnie. Nie

<sup>8</sup> SRS, 38.

<sup>9</sup> MD, 1.

mówił, patrz na mnie, jak wiernie naśladowuję Maryję, i ucz się żyć! Przeciwnie, każdy z nich konfrontował życie świata i jego problemy z Maryją, w zwierciadle jej życia im się przeglądał, oceniał i podawał nowe propozycje życia. Dla Kościoła była Ona zawsze wzorem właściwego zachowania się człowieka względem Boga i drugich stworzeń. Ucząc się żyć, Kościół spoglądał na Nią i zachęcał wiernych do czynienia podobnie. Nie angażując się bezpośrednio w politykę, Kościół angażował w nią Maryję, angażował politycznie. Chciał, aby przez Nią jego głos stawał się słyszany w świecie i aby wpływał na kształt życia społecznego.

Nie związana z żadnym urzędem hierarchicznym, Maryja jest wzorem osoby świeckiej, powołanej do politycznego angażowania się w życie społeczne. Tę, która od zawsze poczuwała się do odpowiedzialności za życie swoich dzieci, Kościół świadomie angażował politycznie. Jako osoba wierząca, Maryja należała do laikatu Bożego ludu, na którym spoczywa obowiązek kształtowania życia społecznego. Mówił bowiem papież, że „świeccy (wierzący) nie mogą zrezygnować z udziału w „polityce”, czyli z różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra”<sup>10</sup> Prawo i obowiązek uczestniczenia w polityce dotyczy wszystkich i każdego z wierzących; formy tego udziału, płaszczyzny, na jakich on się dokonuje, zadania i odpowiedzialność mogą być bardzo różne i wzajemnie się uzupełniać.<sup>11</sup>

Obok tego rodzaju politycznego angażowania Maryi, spotykamy inne, instrumentalne traktowanie jej w polityce. Ludzie wielcy i mali duchem czy intelektem, takie czy inne organizacje odwołują się do Maryi, aby przez Nią realizować swoje przyziemne cele, nie zawsze pozostające w harmonii z duchem Ewangelii Chrystusa. Problemem nie jest więc polityczne angażowanie Maryi, ile raczej partyjne Jej wykorzystywanie, „przyklejanie się” do Niej czy może „przyklejanie” do niej siebie, wizualne czy słowne zmuszanie Jej do robienia sobie przedwyborczej kampanii.

Stopień wykorzystania Maryi dla własnych celów jest trudny do właściwej i szybkiej oceny. Wymaga on czasu i znajomości osoby czy organizacji, która to czyni. Chrystusowe słowa „po owocach poznacie ich” mają tutaj szczególną wymowę. Od wierzących wymaga się więc cierpliwości i rozważności, zwłaszcza w wydawaniu sądów. Przy każdej jednak ocenie należy pamiętać, że Maryja jest Matką wszystkich ludzi i dla wszystkich powinna pozostać wzorem postępowania. Należy więc pamiętać o tym, angażując ją politycznie w promowanie czy obronę pewnych wartości.

---

<sup>10</sup> ChL, 42.

<sup>11</sup> Por. tamże.

## POLITISCHE BETEILIGUNG VON MARIA

## Z u s a m m e n f a s s u n g

Im Laufe von zwanzig Jahrhunderten kirchlichen Lebens wurde das Bildnis von Maria vielfältigen Änderungen unterworfen. Das eine Mal glänzte sie mehr, das andere weniger. Es gab Perioden, wo die Marienfrömmigkeit dominierend war, es gab auch solche, wo sie am Rande geistiger Erlebnisse der Kirche stand. Das eine Mal wurde ihre Gottesmatterschaft hervorgehoben, das andere – ihre Jungfräulichkeit. In einer Periode wurde das Thema ihrer Sündenlosigkeit besprochen, in der anderer – ihre Himmelfahrt bewundert.

Im vorliegenden Artikel analysiert der Autor, wie im zu Ende kommenden zwanzigsten Jahrhundert Maria wahrgenommen wurde. Im Angesicht von Gefährdung jeder Art hat die Kirche einen anderen Aspekt des Lebens von Maria befördert. Wenn also Individualisierung hoch angesehen wurde, schien Maria als Unbefleckt Empfangene und mit Gott solidarisch. In der Nachkriegszeit, als die Theologie des Todes vom Gott und Mensch auftauchte, hat die Kirche die Wahrheit von ihrer Himmelfahrt kundgetan, um den Wert des menschlichen Lebens und Anwesenheit des liebenden Gottes hervorzuheben. Als wiederum eine Krise der Kirche und der Gemeinschaft kam, wurde Maria als im Glauben wandernde und um Gemeinschaft besorgte Mutter der Kirche gezeigt. Und endlich antwortete die Kirche auf den radikalen Feminismus mit dem Bildnis Mariens als einer Frau, die sich besonderer Würde freut und dabei ihres Platzes in der Kirche und in der Welt bewußt ist.